№. 273. w Poniedziałek dnia 22. Listopada 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Siedmdziesiąte posiedzenie dnia 16. Listopada.

Pan Deycks przemawia w obronie Ludwika Burchardta. Moi Panowie! Często żaliłem się na śledztwo obecne, że nie czynami, lecz uczuciami się zajmuje mieszkańców W Ks. Poznańskiego. Władze śledziły myśli i plany w takich kołach nawet, do których najściślejsze tylko węzły pokrewieństwa i zaufania przystęp miały.

Nieszczęsne skutki podobnego postępowania rozwinęły się obecnie przed naszemi oczyma.

Kiedy rozprawiano nad korzyściami podatków stałych w porównaniu z niestałemi, wystawiano demoralizujący wpływ dozoru, śledztw, pochopności do przekroczeń i do doniesień tajemnych. Śledzenie uczuć daleko gorsze skutki wywiera na moralność, ponieważ chodzi tu o honor, wolność i życie obywateli. Z niewielu przypadków, które wypłynęły z czynności władz policyjnych i w ostatnich dniach wyszły na jaw, przez postępowanie sądowe, okazuje się, że troskliwość władz w śledzeniu przestępstw, nie tylko zbrodnie, ale jeszcze zbrodniarzy tworzyła.

Prezes: pan za daleko sięgasz.

Obrońca. Obżałowany Burchardt został oskarżony o zbrodnię czyli o zdradę kraju. Przyznał się on do zdrady, do najochydniejszéj zdrady, zdrady najświętszych obowiązków sumienia, na których stoi obyczajowy porządek świata; — zdrady, która przez złośliwość i zemstę stała się nikczemném narzędziem poniżającego systematu śpiegoskiego, która przez fałszywe doniesienia sprowadziła niepoliczone klęski na głowy tych, którym jako ziomkom, braciom, przyjaciołom i przełożonym był winien okazywać miłość, wierność i posłuszeństwo.

Tylko ogłoszenie dawniejszych podań przez niego nieprawdę i powrót do prawdy skłania obrońcę do zajęcia się jego obroną. Nasza religia polega na zasadzie, że człowiek został stworzony na podobieństwo Boga, że walczy z pokusami, że powinien pokutować, a będzie odkupionym. Według ewangielii świętéj większa jest radość w niebie z jednego nawróconego grzesznika, aniżeli z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych!

Obżałowany obwinił wiele osób i siebie o udział w rewolucyjnych usiłowaniach. Dla uzasadnienia przeciw drugim obwinień, był przymuszony i siebie uwikłać w tajemnice, bo tym sposobem tylko mógł dowodzić swéj świadomości tajemnic. Systemat mojego klienta i zamiar, dla którego poczynił odkrycia przed policyą, okazują się z czynności z nim spisanéj pod dniem 3. Listopada.

Burchardt chciał zostać czeladnikiem. Majster nie chciał go wyzwolić. Przychodzi więc na policyą i donosi, że majster go nie chce wyzwolić, że się oddalił od niego i mieszka osobno; że mu sumienie nakazuje poczynić doniesienia władzy, o czém się dowiedział w czasie nauki swéj a mianowicie o współudziale swego majstra i drugich osób w rewolucyjnych zamachach. Potém następują szczegóły i opisania osób, kończy się cała sprawa temi słowy: upraszam o jak najspieszniejsze mnie wyzwolenie, — jako czeladnik, będę miał wszędzie przystęp i stanę się przez śledzenia i denuncyacye pożyteczniejszym policyi.

Moi Panowie! nie z widoku obrony, ale z najgłększego przekonania jako członek i urzędnik nie pojmuję, jak mogła władza w skutek takiego doniesienia, mającego na sobie piętno najnikczymniejszéj złośliwości, zemsty i samolubstwa, cośkolwiek postanowić, a co gorsza, rozporządzić uwięzienie osób niepoślakowanych.

Policya w rzeczy samej uważała obżałowanego Burchardta za śpiega. Przed nami tu opowiadał, że w towarzystwie agentów policyjnych zwiedzał szynkownie, wdawał się w poufałe rozmowy, wkradał się w zaufanie drugich, aby się o czém dowiedzieć i donieść policyi.

Z rozkazu prezesa policyi Minutolego, spał nawet w młynie naramowickim, aby śledzić podejrzanego, i tam aresztowano go i sprowadzono napowrót do więzienia niby podejrzanego.

Prokurator uznał także, iż obżałowany Burchardt był używany przez władzę policyjną za śpiega i dla tego dziś słusznie uznał, że uważa jego podania przeciw drugim obżałowanym za nie zasługujące na wiarę. I w rzeczy saméj Burchardt najbardziéj się powikłał w podaniach okoliczności, na które sam patrzał lub słyszał. Mimo to prokurator uważa, że wszystko, co przeciw sobie powiedział Burchardt, na prawdzie polega. Ja zaś tego zdania nie podzielam, on wszystko skłamał, a przynajmniéj to co zeznał, nie jest zdradą kraju. Zeznał, że przysięgał u Trojanowskiego na wierność ojczyznie i że jéj nie zdradzi. Moi Panowie! taką przysięgę każdy mieszkaniec kraju składać może, jest to potwierdzenie przysięgi poddanych, zbyteczne, ale nie karogodne. Po téj przysiędze uścisnęli go Frankowski i Trojanowski jako brata i oświadczyli, że pomiędzy nimi równość panuje. Zważając na te osoby, nie było też między niemi różnicy stanu.

Daléj miał obżał. Burchardt obracać kamień przy ostrzeniu puginałów. Według §. 92. prawa karnego, koniecznem jest do pojęcia zbrodni kraju przedsięwzięcie skierowane do zmiany ustawy państwa, zapomocą przemocy lub przeciw życiu i wolności panującego. W obec takiego pojęcia zbrodni kraju, nie potrzeba dowodzić, że uczeń obracaniem kamienia nie dopuścił się zbrodni kraju.

W parę dni potém był obż. na zgramadzeniu 150 osób, gdzie Trojanowski upominał zgromadzonych do ostrożności i do zachowania tajemnicy. Na tém atoli zgromadzeniu, nie było mowy o żadnem przedsięwzięciu. Nie masz więc i tu zbrodni kraju. — Zresztą tak się Burchardt sam powikłał w zeznaniach i doniesieniach, że nawet doniesień fałszywych nie poczynił z świadomością. Według §. 1431. prawa karnego, kto bez powodu drugiego z świadomością obwinia o zbrodnię, powinien ponieść połowę kary téj, która jest wymierzona na tę zbrodnią.

Gdyby obwinienia okazały się prawdziwemi, a wnioski prokuratora uzasadnione co do rodzaju przestępstwa, natenczas kara tłuczenia kołem musiałaby być wyrzeczona; Burchardt zaś w razie przeciwnym, na wpół powinien być kołem potłuczony, a przynajmniéj mieczem ścięty. Ale do spełnienia podobnéj kary na obżałowanym trzebaby mu dowieść, że bez powodu i z świadomością dopuścił się fałszywych denuncyacyi.

Obżałowany zaś się przyznał, że poczynił fałszywe doniesienia, ale też podał powody nikczemne, które go uwiodły. — Rozwodził się przytém nad tęsknotą Polaków, za ojczyzną i za jéj wyswobodzeniem, a to w sposób, na jaki się mógł zdobyć przy swéj nieznajomości czytania i pisania, dziejów i granic swéj ojczyzny!

Moi Panowie! Czynności, jakich byliście dziś świadkami, zapewne was przekonały:

że jakkolwiek różne są stosunki obżałowanych, ich powołania, ich duchowe usposobienia, w jednem się zgadzają zupełnie, — z wyjątkiem kilku tylko wyrodków, — to jest w ognistéj miłości do swéj ojczyzny, któréj dzieje świata przeznaczyły zaszczytne miejsce pomiędzy największemi narodami!

Jeżeli obżałowany Burchardt poczynił fałszywe doniesienia o osobach, mógł wierzyć, że w Polsce pracowano nad oswobodzeniem ojczyzny. Dla tego też nie może być karany za fałszywe doniesienia, bo miał powody w to wierzyć o czém donosił. Z tych tedy przyczyn wnoszę, ażeby na niego nie została wyrzeczona kara za zbrodnię kraju lub za doniesienia fałszywe bez powodów uczynione. Pan Furbach przemawia za Trojanowskim i oświadcza, że jego klient miał parę set osób przyjąć do sprzysiężenia, a przeciw niemu ani jedna tego nie wyrzekła, okrom Burchardta, który nie zasługuje na wiarę. Lubo jeszcze 5 i 6 ustęp aktu oskarzenia nie wyjaśniono, jednakże to niema żadnego na sprawę wpływu, bo z każdéj rzeczy nie-

wyjaśnionéj można Bóg wie co wywodzić. Ostatni zaś ustęp całkiem rzecz zagmatwał i jest zbytecznym. Dla tego też żąda uznania Trojanowskiego niewinnym. — Obrońcy wnoszą w końcu o bezzwłoczne wypuszczenie na wolność Gabryelskiego, Żychlińskiego i Zwierskiego, ponieważ prokurator przeciw nim skargę cofnął.

247.

Xawery Cholewiński obywatel, stolarz z Poznania, liczy lat 41, wyzaje religią katolicką i nie należy do wojska. Że oskarzony był członkiem związku rewolucyjnego w Poznaniu, spółoskarzony Trawkowski Ludwikowi Burchardowi powiadał i wynika to z następujących czynów.

Znał się z spółoskarzonym Teofilem Skrzyckim; jednego wieczora gdy oba z szynkowni wyszli mówił Skrzycki: że chciano coś zacząć, że jednak aż do tego czasu nic nie słychać. Oskarzony na to odpowiedział: daj pan temu pokój, stanie się tu, emissaryusze we wszystkie części świata już się porozjeżdżali.« Potem mówił: »Tam gdzie landwera ma broń swoją, dosyć jest na pierwrzy pocątek. Nie będzie też ciężko takową dostać, bo tylko na warcie stoi jeden żołnierz, tego się weźmie za kark i udusi.» Innego razu pytał oskarzony Skrzyckiego: «czyli prawda, że kurki od broni odjęto i że wszelką broń na fortecę reformacką przeniesiono?» opowiadał powtórnie Skrzyckiemu: «iż emisaryusze kraj objeżdżają, aby powstanie do skutku doprowadzić;» i okazał nadzieję, że powstanie się uda, mówiąc: «że musi się coś stać dla oswobodzenia Polski.»

Wezwał wprost Skrzyckiego, aby się z nim (z spiskowym) połączył i tak żołnierzy do uczestnistwa namawiał, gdy Skrzycki zwrócił uwagę jego na trudności, poprzestał na żądaniu tem mówiąc: «nie potrzeba i tego przecież i tak będzie rzeź.»

Wkrótce po wystąpieniu Czerskiego, był Skrzcyki w kramie złotnika Czarneckiego, mówiono o wzburzeniu powstałem przez pojawienie się Czerskiego i o środkach przez władze przedsiewziętych. Podczas rozmowy nadeszli jeszcze spółspiskowi ślósarz Lipiński, księgarz Stefański i oskarzony Cholewińsk, ostatni by się u Czarneckiego dowiedzieć o srebrnéj cukierniczce, mówiono daléj o wzburzeniu a to w taki sposób, że Skrzycki z tego domyślać się musiał, iż nowe powstanie gotują. Lipiński zaczął mówić o listach i o korrespondencyi zakazanéj, a gdy Skrzycki nadmienił, że to rzecz niebezpieczna z takimi listami, odpowiedział oskarzony: «to nic nie szkodzi, ja też takie listy odbieram, leżą u mnie na stole, można przyjść i czytać je, nie zrozumieją ich, ale ja wiem co w nich stoi.»

U oskarzonego znaleziono oprócz dubeltówki szablę, którą dopiero w lecie r. 1845. od wdowy Wolfram był kupił, potem pochwę opatrzył a w jesieni wyostrzył.

Gdy go się pytał spółoskarzony Burchard, do czego szablę szlufuje; odpowiedział: »szabla wkrótce mi się przyda.» Burchardt widział także że oskarzony parę pistoletów na piersiach w kieszeni miał, gdy szedł z domu na processyą ktora się miała odbyć z powodu wystąpienia Czerskiego.

Obżałowaey Cholewinski zaręcza, że jest niewinnym. Podróż odbył po Francyi, Włoszech i innych krajach, a nigdzie go to nie spotkało, co teraz, nigdzie nie doznał téj niesłuszności, takiego obchodzenia się z nim. Po Bogu atoli zaufał sądowi, i ten go uzna niewinnym, albowiem wszystko na niego zmyślono. Skrzycki na zapytanie prezesa odpowiada, że dawniejsze jego zeznania są nieprawdziwe. Cholewinski na to: pies wściekły może ugryźć najniewinniejszego człowieka — odchodzi na miejsce zaręczając, że przez dwa lata cierpiał niewinnie.

248.

Walenty Majewski liczy lat 40, religią katolicką i nie należy do landwery 1. powołania. W czasie polskiéj rewolucyi przeszedł w roku 1831. do Polski służył tam w pułku weteranów. Za powrotem służył w wojsku i był późniéj woźnym przy komissarzu policyi obwodu Poznańskiego. Że w rewolucyjnych zamieszkach brał także udział, wynika z następujących czynów.

1) W Październiku r. 1845. spotkał muzykus Markiewicz w szynkowni Kolskiego w Poznaniu oskarzonego i spółoskarzonego sołtysa Szymczaka z Junikowa. Oskarzony będąc cokolwiek pijanym, chodził po pokoju i mówił: «Gdyby tylko ten czas i ta godzina nadeszła.» Gdy Markiewicz się do niego odezwał: żeby tak głośno nie krzyczał, ponieważ go drudzy mogli słyszeć i mógłby być karany, odpowiedział oskarzony: «czyś pan też z naszych?» — A po potwierdzeniu tego pytania, dał Majewski Markiewiczowi rękę, iż on także do rewolucyi należy i czasu doczekać się nie może i że już przeszło 50 chłopów w Gurczynie i za Gurczynem do uczestnictwa w rewolucyi namówił. Także i sołtys Szymczak jest jednym z nich i dopomaga mu w zaciąganiu do rewolucyi. Dodał jeszcze «pracujmy oba w tym, Polska musi być nasza, wiara nasza żyje.» 2) Kilka dni późniéj spotkali się z nim Markiewicz i muzykus Ziegler na ulicy półwiejskiéj Wstąpili do szynkowni Langiego, oskarzony zpytał się Markiewicza: co Ziegler za jeden, na odpowiedź, że do nich należy, Majewski stłumił podejrzenie, które z początku okazywał, dał Ziglerowi rękę i pił z nim. Potem udali się do szynkowni Dąbrowskiego. Oskarzony zaczął o tém mówić: że się nowa religia tworzy i trzeba tych wytępić, którzy się je chwytają. Gdy podczas rozmowy Markiewicz oskarzonego się spytał: «jak nasza rzecz stoi t. j. rewolucya i czyli nie słychać nic nowego,» zdumiał tenże i odpowiedział: «iż mu już dawniéj powiedział, że go Markiewicz za wiele pyta, prosto tak jak gdyby już stał przed sądem. Przytem nadmienił, że się do niczego nie przyzna, chociażby Markiewicz przeciwko niemu chciał świadczyć i zdradzić go, chociażby go rozsiekano albo powieszono.

Obżałowany wszystkiego zaprzecza. Nie znał Szymczaka, Zieglera, ani Dąbrowskiego szynkowni. Ponieważ prokurator nie żądał wysłuchania przeciw obżałowanemu Markiewicza i Zieglera, przeto przystąpiono do sprawy obżałowanego Andrzejewskiego.

249.

Stanisław Andrzejewski liczy lat 28, wyznaje religią katolicką i należy do landwery 1. powołania. Aż do swego aresztowania przebywał jako czeladnik mularstwa w Poznaniu i żył tam z niejaką Katarzyną Brodowską. U niego mieszkała około św. Michała 1845. r. także i krewna tejże Józefa Madajewska, jéj oskarzony kilkakrotnie opowiadał, że rewolucya się przygotowuje do przywrócenia Polski i że w tym samym czasie jak w Poznaniu tak i w Warszawie wybuchnie. Forteca Poznań ma być wzięta, ponieważ się od wojskowych, mianowicie od podoficerów dowiedziano, z któréj strony można się dostać do fortecy. Klucze do fortecy już są dorobione i że się na linach kominami na dół spuszczą, gdzie proch i broń znajdą. Najwyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni mają być pozabijani, mianowicie jenerał komenderujący i prezes policyi, aby nikogo nie było, któryby mógł objąc dowództwo i rząd.

Powiedział daléj Madajewskiéj: że spółoskarzony Józef Heichel, ślósarz Lipiński, księgarz Stefanski i rzeźnik Poturalski, także należą do związku; wszyscy uczestnicy tegoż się podpisali i przysięgą zobowiązali być wiernymi spiskowi i jeden drugiego nie wydać. Oskarzony mówił także do Brodowskiéj i do Madajewskiéj: żeby podczas wybuchu rewolucyi, kiedy kassy będą zabierać, przyszły do ziemstwa kredytowego po pieniądze.

Także i muzykusowi Markiewiczowi objawił, iż przez ekskutora Trojanowskiego przysięgą zobowiązaeym został i odpowiadał, że sobie chce broń, mianowicie fuzyą i szablę kupić i że z powodu rewolucyi zaprzestał rzemiosła. Muzykusowi Zieglerowi odkrył się jako spiskowy gdy bowiem 15. Października 1845. roku na starym rynku się spotkał z muzykusami Markiewiczem i Zieglerem, a ostatni sią spytał: «Czyli niema co nawego?» odpowiedział mu oskarzony; «żeby nie byli tak nieostrożni i jeśliby chcieli coś o sprawie wiedzieć: niechby się pytali; «co robią nasi?» Tym sposobem oznaczył im słowo poznania się spiskowych Skarga przez to jeszcze została poparta, że oskarzony najprzód twierdził że Markiewicza nie zna i że przy konfrontacyi powiedział; iż go tylko z widzenia zna i że także się znajomości z spółoskarzonym Zychlińskim zapierał z którym przestawał dość ściśle.

Obż. Andrzejewski wszystkiego zaprzecza. Prezes oświadcza, że Madajewska nie została zapozwaną, bo prokurator nie żądał jéj wysłuchania.

Pan Bertrab oświadcza, że skargę cofa przeciw Cholewinskiemu, Majewskiemu i Andrzejewskiemu, bo jéj nie może oprzeć na zeznaniach takich świadków, jakimi są Ziegler, Markiewicz i Madajewska. — Obrońcy tych obżałowanych wnoszą o bezzwłoczne ich wypuszczenie z więzienia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska i Rossya.

Petersburg, 4. Listopada. — O cholerze. Do 3. Października było w Wałdaju gubernii nowogrodzkiéj 3 chorych, 2go t. m. w samym Nowogrodzie 1 chory. W Moskwie do 13. Października było w ogóle chorych 556, umarło 167. Te cyfry pokazują łagodność epidemii; pomyślne wiadomości dochodzą i z innych dotkniętych nią miejscowości. W Kazaniu liczba nowych chorych i umierających zmniejsza się stopniami; od 5go Września do 1. Października w ogóle zachorowało tam 668, umarło 332; w powiatach zachorowało 32. umarło 12. W połowie Września cholera ukazała się w mieście Swiażsku. W Penzie, do 4. Października zachorowało 109, umarło 54. W powiatach zachorowało 1326, umarło 528. W Tambowie do 5. Października umarło 143; w Kozłowie 405 do 29go Września, w innych powiatach po tęż datę 279. Liczba chorych nie wiadoma. W niżegrodzkiéj i riazańskiéj guberniach, cholera nie rozszerza się; w niżegrodzkiéj, do 6. Października zachorowało 57, umarło 22. W bohorodickim powiecie gubernii tulskiéj, cholera pokazała się na nowo. W Tuli od 1. do 8. Października nikt nie zachorował ani umarł. W powiatach do 8. Października, zachorowało 66, umarło 22 W czernichowskiéj gubernii cholera dotąd była tylko w powiatach starodubowskim i nowogrodsiewierskim, w których od 19. Sierpnia do 24. Września zachorowało 172, umarło 67. W Połtawie i powiatach, epidemia działa nader słabo. W Orle i powiatach przeciwnie, dość silnie się rozwija; do 6. Października w samym Orle zachorowało 1097, umarło 812; w powiatach zachorowało 2258, umarło 744. W Kursku do 1. Października zachorowało 1670, umarło 1082; w powiatach zachorowało 5180, umarło 1835. W samym Ekaterynosławiu cholera ledwo widzialna, od 5. do 22. Września, zachorowało 50, z których umarło 9. W powiatach zaś po tęż datę zachorowało 8105, umarło 2550.

Warszawa 16. Listopada. — W roku 1638. testamentem ówczesnego marszałka litewskiego Wesołowskiego, ustanowionym został w królestwie Polskiem tak nazwany Alumnat Tykociński, dla przytułku i utrzymania 12tu inwalidów ze stanu szlacheckiego rzymsko-katolickiego wyznania, a szczególniéj z familii Wesołowskich, wrazie gdyby którzy z potomków ich podupadli. W tym to celu urządzonym został w mieście Tykocinie dom murowany o 13 pokojach, fundusze na utrzymanie tego domu, oraz wyrzeczonych 12tu inwalidów co rok po 33 rs. na każdego wynoszące, pobierane są z dochodów dóbr, będących dawniéj własnością Wesołowskiego, a mianowicie z Dalistowa i Radze w gubernii grodzieńskiéj powiecie bielskim położonych. Wybór inwalidów, oraz zarząd alumnatu należał wyłącznie do komissyi spraw wew., dozór zaś najbliższy pruczonym był burmistrzowi miasta Tykocina, a rachunki prowadził wójt

gminy Stelmachowa. Obecnie w skutek wynikłego zapytania: pod czyim nadal zarządem zostawać ma ta instytucya, cesarz przychylnie do uczynionego w tym względzie przedstawienia namiestnika w królestwie rozkazał. 1) Zarząd tykocińskiego alumnatu pozostawić według istniejącego dotąd porządku. 2) Dozór zwierzchni nad tymże, poruczyć naczelnikowi wojennemu gub. augustowskiéj. 3) Rachunki z dochodów i wydatków alumnatu, mają być przysyłane w terminach kwartalnych t. j. co trzy miesiące do komitetu ustanowionego w d. 18 (30) Sierp. 1814. r., według form na ten cel sporządzonych i zakommunikowanych. 4) W miejsce dotychczasowéj liczby 12 inwalidów, ma być nadal utrzymywanych 23, gdyż tak lokal jako i fundusze na pokrycie wydatków są dostatecznemi nawet dla 30 tego rodzaju osób. 5) Nakoniec inwalidzi przeznaczani być mają, zgodnie z życzeniem testatora tylko rzymsko-katolickiego wyznania, z pozostawieniem pierwszeństwa dla stanu szlacheckiego, a to według wyboru namiestnika królestwa.

Warszawa, dn. 17. Listopada. — W obecności mnóstwa widzów, onegdaj o wpół do pierwszéj w południe, odbyła się próba statku parowego o sile 60 koni do holowania (remorqueur), własnością pana Guibert będącego. Ośmdziesiąt sztuk drzewa, tyle, ile się tylko na miejscu znajdowało, w pasy po 30 przeszło stóp szerokości mających, powiązanego, uczepionego do statku, i w ciągu nie spełna 20 minut, bez potrzeby użycia całéj siły machiny, od pałacu przy cytadeli do magazynu rządowego pod bieg wody przybylowało. Próba ta nadspodziewane okazawszy rezultata, jak z jednéj strony dowodzi użyteczność i dokładność statku p. Guibert, który silniejszy pokonał opór, aniżeli 6ciu berlinek naładowanych, zważając na zatapianie się drzewa, tak zarówno wpływać może w latach następnych na zniżenie cen drzewa opałowego dla miasta Warszawy, a tém samém wielką położyć zasługę dla całéj ludności.

Warszawa 18. Listopada. — Przez rozkaz dzienny cesarski do wydziału cywilnego na dniu 30. Paźdz. wydany, radzca dworu Michał Baliński, komisarz do nadzoru handlu ksiąg i drukarń w królestwie polskiém, otrzymał uwolnienie od służby na własną prośbę, z dozwoleniem noszenia munduru.

F r a n c y a.

Paryż, 14. Listopada. — Journal des Débats zbija twierdzenie, jakoby hrabia Bresson z tego popełnił samobójstwo, iż nie podług swego życzenia otrzymał poselstwo; owszem uczyniono zupełnie zadosyć temu wszystkiemu czego żądał. Oczywiście więc stan chorobliwy, był jedynem powodem.

W Neapolu, za odebraniem wiadomości o śmierci gwałtownéj posła francuzkiego, sam minister policyi, udał się na pierwsze śledztwo do pomięszkania i chciał zabierać papiery, w celu wykrycia przyczyny zgonu, lecz francuzki sprawiający interessa, założył protestacyą o nietykalność wszelkich papierów po biórach dyplomatycznych i zostały tylko opieczętowane, aż do dalszego porozumienia się z rządem francuzkim.

A n g l i a.

Londyn, d. 13. Listopada. — Znowu mieliśmy kilka znacznych bankructw. — Nasz teraźniejszy parlament będzie miał nieco odmienną postać, jak dawniejsze. Dotąd w izbie niższéj przeważała zwykle szlachta, a dla tego ta izba była też tylko niejako dopełnieniem izby lordów. Teraz atoli naobierano niemało kupców, fabrykantów, adwokatów, literatów w miejsca oficerskie, urzędnicze i bogatéj arystokracyi. Liczymy, że teraźniejsza izba, choć jeszcze nie należycie, ale przynajmniéj jako tako będzie niezawisłą.

Z przestrachem tylko myśleć przychodzi o nędzy dotykającéj wiele części kraju w hrabstwie Mayo; szczególniéj w górnéj jego części zapas żywności nie wystarcza nawet na miesiąc. Niektóre okolice są zupełnie puste; w innych lud przez całe lato nic nie robił. Nie siano ani nie zbierano, nie cięto nawet torfu na bagnie, by go przed drzwiami chałup wysuszano na zimę. Lud cały w ślepéj ospałości trwa. — Bóg wie zkąd spodziewa się pomocy.

Stan Irlandyi nie przestaje być dziwowiskiem dla Europy, boleścią dla Anglii i największą trudnością dla gabinetu. Donieśliśmy kiedyś o straszliwém morderstwie spełnioném na panu Roe, przez wypędzonego dzierżawcę, który, posiadając na czynsz 10 akrów gruntu, nie chciał ich ani uprawiać, ani oddać, ani płacić. Morderca jest dobrze znanym, dowodów nie brak przeciw niemu, ale nawet nie został przed sąd pociągniętym i zapewne dzierzawcom okolicznym uda się usunąć go przed poszukiwaniem sprawiedliwości. Lord Clarendon uciekł się do dość dziwnego środka, by przeszkodzić tym morderstwom, postanowił, że cały czynsz zaległy w dobrach zamordowanego ma być zebrany przy pomocy wojskowéj. Skutkiem tego, dzierżawcy zalegający z opłatą od lat trzech, zapłacili swój dług, albowiem niepłacenie było tylko skutkiem niechęci dla pana, a to jedynie mogło być usuniętem energiczném wystąpieniem rządu. Zapewne środek ten użytym będziem wszędzie, gdzie tylko morderstwo popełnioném zostanie, albowiem przy dzisiejszéj anarchii w Irlandyi, jedynym środkiem kary na zbrodnię, zdaje się pobór czynszu z całego okręgu.

H i s z p a n i a.

Madryt. — Królowa panująca, przybyła teraz do teatru, zwykle w towarzystwie margrabiego de Miraflores. Dwa razy już zmusiła swego męża, że znajdował się z nią na walce byków. Zeszłéj soboty król, królowa Krystyna i książe Rianzares obiadowali w Prado. Młoda królowa sama tutaj pozostała. Przedwczoraj w swym faetonie, sama powożąc, przejeżdżała się po Prado. Jéj małżonek, który jéj wprawdzie zostawia zupełnie ster rządów państwa, nie chciał jéj w téj przejażdżce towarzyszyć. Wczoraj przejeżdżał się po mału z wielkim orszakiem konno. Ale jak tylko spadło kilka kropli deszczu, natychmiast wsiadł do karety.

Śpiewak Miral, którego ministrowie wyprawili do Walencyi tak gwałtownie, otrzymał tam rozkaz udania się albo do wysp kanaryjskich albo za granicę. Wolał odjechać za granicę.

Donieśliśmy niedawno, że p. Narvaez ofiarował księciu Vittoryi w liście, pełnym nader pochlebnych wyrazów, poselstwo w Londynie: Espartero, jak się należało spodziewać, nie przyjął téj posady. W skutek tego pan Isturiz, poseł hiszpański w Londynie, oświadczył mu, że ma na dalsze rozkazy oczekiwać. Zdaje się, że Espartero nie zajmie swego krzesła w senacie. Zupełna nicość tego człowieka, który bezczynnie bawi w Londynie, kiedy królowa Krystyna, nie bacząc na niebezpieczeństwa, na pierwsze wezwanie tutaj przybyła, poznaną została przez wszystkich jego stronników, a może najlepiéj przez najgorliwszego z nich, lorda Palmerstona. Pan Canning opuścił Madryt i udał się do Londynu.

S z w a j c a r y a.

Do Frankfurtu nad Menem 16. Listopada przyszła wiadomość pewna, że Freiburg kapitulował. Bliższa szczegóły może nie nadeszły a może też jeszcze na jaw nie zostały wydane.

Bern, d. 13. Listopada. — Dziś o godzinie 3ciéj zrana z kilku stron uderzyły wojska konfederacyjne na Freiburg. Z amtu berneńskiego Schwarzenburga miano zrobić pozorny attak na okopy freiburskie po za rzekę Sensą. Swarzenburżanie nabijali kamieniami i jak się zdaje bardzo nieprzezornie, gdyż przy jednym wystrzale naranili niemało ludzi, obok stojących. Waadtlandczykowie dopiero po niejakim oporze zdołali osadzić Romont. Niestychać jeszcze dział głównego wojska. Wielka rada jest zgromadzona we Freiburgu; nadaje to pewną wagę wieści, że toczy się sprawa koło kapitulacyi. Inaczéj rada rządowa niepotrzebowałaby się uciekać do wielkiego tłumu obywateli. Wszelkie odwoływania się do znacznéj liczby w chwili niebezpieczeństwa, były zawsze porzucaniem, a nie popieraniem sprawy.

W téj chwili (o 10 godzinie zrana) przybyło resztę uczniów kollegium jezuickiego freiburskiego do naszego miasta w ilości 50—60.

Nasza tymczasowa rada wojenna składająca się ze Schneidera, Munzingera i Drueya przez całą ostatnią noc odbywała posiedzenie.

W dniach ostatnich przed pochodem na wyprawę po izbach naszych chłopów wyglądało, jak po kantorach kupieckich: wszyscy zamykali swoje księgi rozchodu i przychodu, zapisywali rozporządzenia na przypadek śmierci. Narzeczoni brali śluby, ale w sobotę ani katoliccy ani protestanccy księża niechcieli ich dawać. Wmieszano więc w to władzę, która wydała rozkaz; ponieważ atoli niektórym narzeczonym do ich amtu było za daleko przeto dawano śluby po za okręgami właściwemi i poza parafiami w miejscu przeznaczonem do zgromadzania się batalionu.

Aargau, 13. Listopada. — Wypadki tłoczą się z wielką siłą. Krew bratnia już płynęła. W nocy z 11. na 12. Listopada o pół do pierwszy ruszył batalion wyborczy w największéj cichości ze Schöftland przeciw Langenthalowi i Freiburgowi. Osady wsi pogranicznych od strony lucernskiéj, składały się po większéj części tylko jeszcze z batalionów rezerwowych aargauskich i zürichskich. W Sins stała kompania strzelców celnych kantonu St. Gallen, w Kulmie baterya solothurnska; drogę krzyżową zajęli strzelcy celni, a Zofingen artylerya zürichska. Zdaje się, że doniesiono do Lucerny, iż kanton aargauski został z załogi ogołoconym, gdyż nazajutrz to jest wczoraj około godziny 11téj zrana przeszedł naszą granicę landszturm lucernski z 3 działami. Rzucał na domy kule ogniste i wszędzie robił wielkie spustoszenia. Tymczasem zebrali się do odporu nasi i zbliżyło się wojsko konfederacyjne. Po krótkiéj utarczce bez najmniejszéj straty z naszéj strony, cofnęli się Lucernanie, bo ich zagroził landszturm z doliny kulmskiéj, zwołany uderzeniem w dzwony, oraz oddział saperów z bateryą solothurnską wcześnie poruszony. W téj saméj chwili rozpoczęły się napady na most pod Sinsem i na wieś Dietwyl, w których dwa dni wprzody Lucernanie zabrali naszych z kwater do niewoli. Załogi miejsc pobliższych cofnęły się spiesznie, dopokąd czoło wojska stojącego poniżéj Sinsu nieruszyło się ku Muri. Rospoczęła się zapalczywa rozprawa, którą przerwały dopiero ciemności nocy, zostawiając wojska konfederacyjne przy zwycięztwie, gdyż wyparto Lucernanów za granicę. Zabici i ranni okryli plac krwią zbroczony. Ledwie ustały ostatnie strzały i wojsko zmęczone potyczką zaczęło wypoczynać, kiedy tymczasem uderzył głuchy odgłos dział ze wschodniéj strony kantonu augauskiego. Przyszła wieść o nowym napadzie przez wojska związku odrębnego, a to pod Kappelem w kantonie zürichskiém. O wypadku tego spotkania niemasz jeszcze dostatecznych wiadomości. Strzelanie długie w noc dało się domyślać, że była utarczka nielada. Gdy późno w noc nie było słychać dział w całém naszém mieście, wszystko co mogło wystąpić do boju, stanęło pod bronią. Przed godziną od Sins, gdzie była ta potyczka, przywieziono rannych na dwóch wozach do lazaretu tutajszego. Poległ kapitan Fischer-Strengelbach wraz z 9 żoł-

nierzami ze swojéj kompanii. Dzisiejszéj nocy zebrało się ostateczne powołanie naszego kantonu i od rana tłumami się wysypuje. Z Tessinu od wczoraj niemamy żadnych doniesień. Na dniu 10. b. m. była utarczka na górze S. Gottharda, w któréj Uranie ze stratą zostali odparci. Od 11. Listopada wojsko konfederacyjne ze sztabem jeneralnym stoi pod murami Freiburga i wezwano go do poddania a Rillet Constant ma polecenie do zawierania układu. Stanowczych wiadomości aż do chwili w któréj to piszemy jeszcześmy nieotrzymali.

Włochy.

Rzym, 4. Listopada. — Wczoraj Diario di Roma zawiera mianowania wyższych urzędników, jako to: kardynała Altieri na prezydenta miasta Rzymu i okręgu, kardynała Antonellego na prezydenta rady stanu, a kardynała Marini na delegata do Forli.

Przed tygodniem Ojciec ś. obejrzawszy Porto d' Anzo, rozpatrywał się w planie inżynierskim do odnowienia w tem miejscu portu zaniedbanego. Przy téj sposobności wstąpił do jednéj chaty, która go uderzyła swą nędzotą; zastał w niéj dwoje ludzi bardzo ubogich i dał im obojne wsparcie.

Florencya, 9. Listopada. — Wojska modeńskie z bronią w ręku zajęły na dniu 5 b. m. Fivizzano, a to zupełnie niespodzianie i nieoczekując bynajmniéj tradowania przez władze toskańskie. Dzisiejsza gazeta urzędowa o tem zawiera artykuł. Wykłada ona rozpoczęte w tym względzie układy z rządem Modeny, z których pokazuje się, iż trzeba było mieć nadzieję, że zajęcie zostanie do pewnego czasu odłożonem, a tu nastąpiło zupełnie nagle i bez pytania się o władze toskańskie. Artykuł kończy się temi słowy: »tak więc stało się czego rząd toskański przewidzieć a więc zachować niemógł. Biorąc na uwagę prawa jako też godność książęcia i kraju, trzeba przedmiot ten wziąść pod gruntowną rozwagę.«

Poezye *Ig. Łyskowskiego, ziemianina z Michałowskiéj ziemi.* Brodnica, drukiem i nakładem Köhlera, 1847.

(Dokończenie.)

Naprzód w wierszu pod napisem »Rok« ogólny czyni pogląd na zmiany, jakich ziemia w swych przejściach doznaje, i jak stósownie do tego różnéj barwy życie nabiera:

»Kiedy nagie już zagony, i w stodole dobre plony,
Czapka na bok, — dobra mina u każdego ziemianina.«

To znowu: »Kiedy przyjdą zaś zapusty i kuligi — maskarady —
Czwartek tłusty, wtorek tłusty — toć się hula już bez rady; —
Gdy popielca dzień zaświta, jeszcze wszystkich w tańcu wita.«

Wiersz »Do wiosny« i »Wiosna« zdaje się być skrócony, ale przydłuższy za to »Porannek wiosenny,« którego czarowną postać, złotem promieniem orzuconą nadobnie skreśliwszy, kiedyś stworzył, mocny Boże, przez Twą wolę i z niczego wielkie niebo, ziemię, morze; kiedy młode Twe stworzenie pierwsze wzniosło dziękczynienie, a

»Kłęby mgliste wprost do góry
Tam się wznoszą, gdyby skały —
To ofiara jest natury;
Bo wdzięcznością tchnie świat cały,
Kwiat tchnie wonią, ptak świegoce,
Wszystko dzięki swe szczebioce.

Już ziemianin spać nie może,
Chociaż wczora się narobił;
Już znak święty krzyża zrobił,
I opuścił twarde łoże.«

Powietrze przepełnia się wrzawą, rykiem, brzękiem, śpiewem; wszystko spieszy: ci do pracy, ci z bydełkiem, kurzawa się wzbija, zdaje ci się jakbyś naraz był przeniesiony na gospodarski folwarczek. — Z wiersza »Dziewica« dość, że przytoczę dwie zwrotki, aby zwrócić uwagę na jego malowniczę poetyczność:

»Żosia, tu nad brzegiem chodzi,
I na łączce kwiaty zrywa,
Potém z siecią na swéj łodzi
Po jeziora fali pływa.

Wietrzyk zawiał — a brzegowi
Każdy bałwan z cicha powie,
Że niósł Żosię na swym grzbiecie,
Najpiękniejsze dziewczę w świecie.«

O i »Dziada« poety, któżby nie rad poznał, chociaż »suknia na nim połatana — z wszystkich kątów pozbierano, jak półmędrka wiadomości.«

»Zielone świątki« i »Pohulanki zapustne« są dwa dłuższe ustępy, a tak po mistrzowsku skreślone, że przeczytaj je przed parobkiem, to ci się serdecznie uśmiechnie, bo w nich coś swego poznaje, i radby ich się na pamięć nauczył; ale jeszcze bardziéj rad byłby z »Wesela,« słysząc, że już

— — jadą do kościoła,
Cała zgraja śpiewa — woła —
Ha nasza — ha nasza!

Przed wozami, by z paradą,
Hoże chłopcy konno jadą —
Chwacko końmi wywijają.«

i radby ujrzał pannę młodą, co z druchnami strojnie jedzie, a

»Druchny — smukłe gdyby łanie,
»Piękne gdyby dnia za ranie;
»Na ich skroni świeże wianki,

»Bukiet śliczny w małych ręku,
»Pełne życia, pełne wdzięku, —
»Snać już wszystkie są kochanki.

Daléj idzie »Pieśń wieśniaka« i »Dumka o Wieśniaku,« gdzie wyrażona jego prostota i szczerość, jego przestawanie na małem; zresztą przypominają one autorkę ulubionych nam piosnek »wesoły ja parobeczek« »o mój Boże, o mój Panie!« — Odprawiwszy »Bociany« słyszym znowu »pieśń chłopka,« jest treścią godobna znanéj nam »chłopek ci ja chłopek;« to znów słyszym »śpiew parobka« swobodnego, bo w synowskim czuje się do gospodarza stosunku, nie zna, co to, bać się pana, ściskać nogi i kolana, nie zna, co to, schylać czoło; wesół, bo go dziewki lubią. — Żałobną i smętną przegrawkę w téj wesoły śpiewów harmonii tworzy wiersz »Biada,« bo »choć się wzmoże z głębi duszy piosnka, która szczęściem tchnie, strony smętne coś poruszy, a radości stronę rwie.«

W drugiéj części najwięcéj nam się podobało: »Czego smucić się na świecie«, »Polska dziewica« i »Podróż do kochanki«.

Styl wszędzie jest potoczysty, obrazowy i poprawny, lubo autor, jak powiada, tylko w niemieckich szkołach nauki pobierał, i przesiąkł ztąd niemczyzną, Z prowincyonalizmów postrzegliśmy wyraz »rucherlka« zamiast »bukiet kwiatów«, »korzuszek« zamiast »mały korzec« (korzeczek) i wyraz »zgraja« w dobrem wzięty znaczeuiu, kiedy u nas tylko w złém się używa; wolelibyśmy więc zamiast »cała zgraja«, czytać »cała świta (albo: każdy zgości) śpiewa, woła«; przepomnieć też nie możem twardego wyrazu »choc«, zamiast naszego zmiękczonego »choć, skróconego z »chociaż«.

Przemawiając autor w przedmiocie do swoich współobywateli i zachęcając ich do życia umysłowego, wspomina niejako z żalem, że Poznańczanie ich ziemię »okolicą pod ciemną gwiazdą« nazywają: odpowiadamy mu na to, że i nam żal, i nas to boli, że się takie różnice pomiędzy nami porobiły, bo my byśmy radzi żyli w braterskiéj równości i braterskiéj miłości, dalecy od wyniosłości prowincyalnéj; przecież pocieszamy się nadzieją, że różnica zniknie, jeźli głos autora zyska posłuchanie, jeźli jego współobywatele szczeréj się wezmą do polskiéj literatury i życzymy oraz, by jego życzenie w przedmowie się spełniło, żeby w Brodnicy polskie pismo czasowe wychodziło, aby Prussy zachodnie także swój miejscowy miały organ literacki, co rychléj pomyślnym skutkiem było uwieńczone.

Pochwalamy w końcu autorowi, że dziełka swego w dalekie i obce strony do wytłoczenia nie wysłał, ale je w swojém powiatowém mieście dał drukować; gdyż to mimowolnie skłoni jego współziemian, do nabycia go i zobaczenia, co też to wyszło w ich powiecie, wezmą polską książkę do ręki — i polubią, ukochają jako swoje i zapragną czytać coś więcéj. Bo też istotnie w tych poezyach można się rozmiłować, jest to jakoby kwiat róży, świeży i pełny, którego listeczki różną wdzięczą się barwą, a przecież jedną i serdeczną tchną wojną, dla tego zalecamy je naszéj publiczności, a okazanym udziałem i autora do większych prac i księgarza do dalszych przedsiębiorstw na sparcie literatury polskiéj zachęcimy.

Gniezno, dnia 26. Października. **K.**

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 19. Listopada. — Na wczorajszéj giełdzie zbożowéj ceny były następujące: pszenicę płacono 72—75 tal.; żyto 47—51 a z dostawą wiosenną 49 tal.; owies $28\frac{1}{2}$—$30\frac{1}{2}$; jęczmień 44—45 tal.; spiritusu szukano za cenę 26 tal.

Szczecin, 17. Listop. — O żyto niebardzo się pytano, a w miarę dobroci cena jego była 46—47 tal.; z dostawą na wiosnę płacono 48—49 tal.

Wrocław, 17. Listop. — Pszenica biała trzymała się 85 aż nawet do 95 sgr. (za szefel); żółta zaś 83—94. Żyto, jakkolwiek nadeszły znaczne transporta, miało w ogóle odbyt; cena wypadala 59—$67\frac{1}{2}$ sgr. — Owies kupowano po 29—$31\frac{1}{2}$ sgr. a jęczmień po 50—38 sgr.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra szlacheckie miasto Gembice Nr. 52. wraz do tego należącą wsią Dzierzążno Nr. 38., w powiecie Mogilińskim, przez landszaftę razem oszacowane na 22,093 tal. 23 sgr. 10 fen., mają być sprzedane
na dniu 31. Maja 1848. zrana o godz. 11.
w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych.
Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Nieprzytomny właściciel Józef Mikorski, i z pobytu niewiadomi wierzyciele dziedzic Stanisław Biesiekierski i dziedzic Albin Malczewski, zapozywają się na ten termin publicznie.

Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Szremskiego odbędzie się dnia 9. Grudnia r. b. o godzinie 11téj przed południem w Szremie, w sali hotelu Warszawskiego. Podpisany komitet uprasza szanownych członków Towarzystwa w powiecie zamieszkałych, również jak i osoby do Towarzystwa nienależące, ażeby liczniéj, jak się to dotychczas dziać zwykło, zebrać się zechcieli.

Komitet Towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Szremskiego.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
14. Listop.	— 0,0°	+ 2,1°	28″ 3, 0‴	Polud. z.
15. »	+ 4,5°	+ 6,0°	28″ 3, 4‴	dito
16. »	+ 6,0°	+ 8,8°	27″10, 0‴	Południ.
17. »	+ 4,0°	+ 6,0°	27″ 8, 0‴	Polud. z.
18. «	+ 2,0°	+ 5,5°	28″ 0, 0‴	Północ z.
19. »	— 2,0°	+ 3,1°	28″ 3, 7‴	Północny
20. «	+ 1,5°	+ 3,4°	28″ 3, 9‴	Południ. z.